OPŁACONO RYCZAŁTEM.

ROK I. DNIA 17-GO PAŹDZIERNIKA 1925 r. № 3.

PRZEDJUTRZE

TYGODNIK

POLITYCZNY ▪ SPOŁECZNY ▪ LITERACKI

Treść numeru:

Cena egzemplarza **35** groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Królewska 29a m. 4. Telefon 125-52.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4—5 po poł. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Warunki prenumeraty: miesięcznie Zł. 1. Kwartalnie Zł. 3. Zagranicą Zł. 6 — kwartalnie.

Konto czekowe P. K. O. № 9272.

Zabezpieczenie pokoju czy zwycięskiej wojny.

Niezliczona ilość konferencji, odbytych od chwili zawarcia Traktatu, Wersalskiego do złudzenia przypomina zabawkę wystawową, mrugającą stale oczyma. By ściągać coraz więcej gapiów, właściciel sklepu coraz efektowniej zabawkę oświetla. Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że dla owego handlowca zabawka ta jest tylko środkiem do osiągnięcia większych zysków z sprzedawanych w sklepie artykułów codziennej potrzeby.

Artykułem codziennej potrzeby jest dla świata kapitalistycznego wojna. Nie chcemy być przesadni: nie twierdzimy, że rządy państw kapitalistycznych dążą świadomie właśnie do wojny. Nie! I oniby może wojny nie chcieli. Lecz wszystko, co robią konsekwentnie i nieuchronnie do wojny prowadzi. Wykluczamy więc w tym wypadku kwestję złej czy dobrej woli. Chodzi nam o objektywną ocenę roli kapitalizmu w sprawie wojny.

Najlepszą po temu okazją jest odbywająca się obecnie konferencja ministrów spraw zagranicznych państw europejskich. Jest to jedna z tych dziesiątków konferencji dyplomatycznych, która raz jeszcze potwierdza, że wojna światowa złożyła bezcelowo na ołtarzu współzawodnictwa państw kapitalistycznych miljony ofiar ludzkich i mienie ludzkie. Bezcelowo. Bowiem rozwiązała jeden węzeł, tworząc równocześnie drugi, który też jedynie siłą miecza rozwiązany być może.

Konferencji w Locarno nadaje się charakter konferencji, zdążającej do uniknięcia wojen w przyszłości, czyli zabezpieczenia stałego pokoju.

Dyplomacja a za nią prasa usłużna właśnie w ten sposób odwraca uwagę społeczeństw od istoty rzecy. Taką samą rolę odgrywa prasa polska. Czy przynajmniej t. zw. prasa lewicowa odsłania istotne znaczenie konferencji dyplomatów europejskich? Bynajmniej! Manifestując również pokojowe dążności, udaje zapatrzonych w słońce pokoju, które tym razem spłynąć ma na nas z Locarno. Udają, że wierzą w rozwiązanie problemów europejskich w tej właśnie mieścinie.

Jakkolwiek wszystkie te konferencje „pokojowe" mają do znudzenia podobne cele, uważamy za swój obowiązek i tym razem podkreślić, czego można się po podobnej konferencji spodziewać.

Pewien publicysta w następujący sposób zobrazował sytuację międzynarodową po wojnie światowej: „Europa, zarówno w obozie zwycięzców, jak i zwyciężonych podobna była do walczących na dwuch ulicach powiatowego miasta, którzy przed chwilą skończyli bójkę na pięści. Zarówno zwycięzcy, jak i zwyciężeni mają zabandażowane nosy, powybijane zęby, zwichnięte szczęki, siniaki pod oczyma i są w stanie ogólnego wyczerpania. Zwyciężeni kipią złością wewnętrzną i żądzą rewanżu, lecz są zupełnie bezsilni. Zwycięzcy są niezwykle zmęczeni i pełni niepokoju, czy aby przeciwnik pobity nie myśli podjąć rewanżu natychmiast, gdy nie mają sił przydusić go po raz drugi"...

Jest to bardzo trafnie ujęta sytuacja, o ile chodzi o okres konferencji w 1924 r. Obecnie boją się jednakowo wszyscy: i zwycięzcy i zwyciężeni. Leżą obydwaj, obydwaj są pobici i podsiniałym okiem obserwują wzajemnie najlżejsze ruchy.

Jeśli do sedna rzeczy sięgnąć,stwierdzić należy, że właściwie zwyciężonym, a raczej pobitym elementem na świecie są masy pracujące, które żadnego interesu w prowadzeniu wojen nie mają, jakkolwiek w ramach ustroju obecnego muszą wybierać „z dwojga złego" i stawać po stronie t. zw. interesu narodowego. I oto, by masy te odciągać od zdecydowanego kroku ku objęciu władzy, inicjatorzy wojny najwięcej i najgłośniej mówią o dążnościach pokojowych.

Dawnymi czasy zwycięska wojna znakomicie poprawiała sytuację danego kraju, podtrzymując w ten sposób wiarę w celowość wojny i mądrość „z łaski Bożej" wyznaczonych rządów. Czasy te minęły. A rządy kapitalistyczne żyją jednak dawną tradycją, dawną psychiką i w tej wierze dążą do „wojny zwycięskiej", której dziś właściwie niema, gdyż wojna na wielką skalę prowadzona jest takiemi szatańskiemi narzędziami nowoczesnemi, że dokonane niemi zniszczenia nikomu właściwie wygranej nie dają.

Z tego starego sposobu rozumowania Europa dotąd nie zrezygnuje, dopóki masy pracujące, stanowiące olbrzymią większość społeczeństw, pozostawią władzę w rękach obecnych rządców świata.

Na wszystkich konferencjach, nie wykluczając konferencji w Locarno, dzieje się jedno i to samo: zwycięzcy starają się wydostać od zwyciężonych to, co sobie po zwycięstwie obiecywali, a zwyciężeni nie chcą tego dać, wiedząc, że narazie do drugiej wojny nikt się nie zabierze. Konferują więc, spiskują, zawierają sojusze, by wreszcie, gdy siły zbiorą, znowu kogoś ujarzmić, wierząc w dalszym ciągu w decydującą siłę miecza.

Uczestnicy konferencji — świadomie lub nieświadomie — **nie zabezpieczają pokoju, lecz każdy stara się odciągnąć wojnę o tyle, by się mógł do nowej wojny przygotować, czyli — chodzi nie o zabezpieczenie pokoju, a o zabezpieczenie wygranej wojny.** A reszta — to frazesy i gra „w kotka i myszkę".

Nie chcemy twierdzić, by wszyscy konferujący ministrowie byli na tyle ograniczeni, że nie widzą

sytuacji wewnątrz własnych państw, która nie pozwoli im doprowadzić ich polityki zagranicznej do konsekwencji, do których doprowadziła polityka w 1914 r. Płynie to raczej z wiary w wieczne panowanie kapitału nad światem, z wiary w uzgodnienie stosunków międzypaństwowych w ramach obecnego ustroju. Jest to polityka dnia dzisiejszego, nie przewidująca przyszłości.

W końcu zaznaczyć wypada, że jeśli w Locarno brzmi od czasu do czasu jakakolwiek nuta szczerze pokojowa, to przypisać ją należy jedynie komplikacjom, zachodzącym wewnątrz państw. Im groźniejszy jest pomruk niezadowolenia wewnątrz, tem więcej pokojowo usposobieni są dyplomaci nazewnątrz. W ich rozumowaniu lepsze jest ustępstwo na rzecz obcego kapitału, niż zrezygnowanie z władzy na rzecz własnych mas pracujących.

Nie myślimy nikomu mydlić oczu pokojowemi tendecjami p. p. Chamberlainów. Uwierzymy w celowość konferencji pokojowej, w której wezmą udział przedstawiciele świata pracy, niezainteresowanej w żadnym razie w zabezpieczaniu sobie imprez wojennych.

O-cz.

Precz z Sejmem — niech żyje Sejm.

Oto najaktualniejsze hasła, rzucane przez Polską Partję Socjalistyczną.

„Robotnik“ z 14 b. m. donosi:

Rada Naczelna P. P. S. uchwaliła, że jedynym sposobem wyjaśnienia sytuacji politycznej i stworzenia rządu demokratycznego, opartego o większość sejmową — jest rozwiązanie obecnego Sejmu i odwołanie się do wyborców. Wobec tego Rada Naczelna poleciła przystąpić do akcji za rozwiązaniem Sejmu i jednocześnie — przygotowywać się do nowych wyborów.

Przy tej sposobności organ partji, która niedawno odsłoniła pomnik „Nieznanego Bojowca", który walczył o ideały socjalistyczne, dotąd w Polsce nieurzeczywistnione, na tysiące sposobów odgradza się od „bolszewików z prawa i z lewa, którzyby zgładzić chcieli parlamentaryzm — jedni na rzecz monarchji, drudzy — na rzecz ustroju sowieckiego"..,

Jeśli parlamentaryzm zgładzić chcą „z prawa i z lewa", to wynikałoby z tego, że najkonsekwentniej broni parlamentaryzmu P. P. S. I słusznie: ktokolwiek zwycięży, lewica, czy prawica — P. P. S. zostaje pobitą. Własny oportunizm sprowadził ją do roli „Kadetów" w b. Dumie rosyjskiej.

Parlamentaryzm sam w sobie i nic więcej. Hasłem naczelnem jest obecnie dla P. P. S. —„ nowy, lepszy, demokratyczny Sejm". Nowy Sejm—„w imię właśnie utrwalenia w Kraju parlamentaryzmu"...

W tym celu... „należy się odwołać do mas"...

Czy nie jest to aby dla P. P. S. krok bardzo ryzykowny?

Rozumiemy, że można, zagrażając rządowi bolszewizmem, rewolucją e. t. c. przeprowadzić wybory „po swojemu". Trochę pomoże administracja, trochę policja i sprawa wygrana. Będziemy mieli „nowy, lepszy Sejm", w którym P. P. S. w dalszym ciągu utrwalać będzie parlamentaryzm.

To jest możliwe. Lecz możliwe są i inne jeszcze ewentualności. P. P. S. odwoła się do mas i... przegra kampanję, gdyż nikt już w szczerość głoszonych przez nią haseł nie uwierzy. A może jeszcze gorzej być. P. P. S. nie zdąży się odwołać do mas, gdy masy się do P. P. S. odwołają, zrezygnowawszy z tego rodzaju reprezentacji klasy robotniczej.

„Kraj — czytamy w Robotniku". który, jak się okazuje z coraz liczniejszych i wymowniejszych faktów, dość ma panowania reakcji, dość tego błota i zastoju, domaga się rządów demokratycznych"...

Czy którykolwiek z uczciwych pepeesowców odważy się zaprzeczyć, że P. P. S. przez swój udział w rządzie i sejmie, przez wszystkie swoje machinacje polityczne, wreszcie przez całą taktykę swoją właśnie błota przysporzyła, do zastoju się przyczyniła, a domaganie się „rządów demokratycznych" — w duchu pojmowania tych rzeczy „po pepeesowsku" —nie jest ani gruntowną, ani żadną zmianą systemu, a tylko nic nie mówiącym frazesem o zmianie systemu.

Owszem, odwołajcie się panowie do mas, a zbierzecie owoce waszej pracy dotychczasowej dokoła „gruntownej zmiany systemu"...

at.

CÓŻ DALEJ?

Z Łodzi nadchodzą wiadomości, że zakłady Scheiblera i Grohmana, a za niemi szereg innych wielkich fabryk łódzkich postanowił wymówić robotnikom pracę. Jako powód postanowienia takiego fabrykanci podają brak środków obiegowych.

Robotnik jest bezsilny, nie orjentuje się już zupełnie: czy to sabotaż fabrykantów, czy też nieudolność rządu, lub zgoła jedno i drugie razem. Wie tylko, że dziesiątki tysięcy braci jego nie może na chleb zarobić nawet najcięższą pracą; wie, że niema się do kogo zwrócić w sprawie ulżenia swej doli.

Fabrykanci czekają na kredyty rządowe, a rząd czeka... na pożyczkę zagraniczną. Kwestja zaś pożyczki stanowi nierozwiązalną zagadkę: nikt przy nieuporządkowanem życiu gospodarczem Polski pożyczki dać nie chce, a bez pożyczki uporządkować gospodarki nie mogą.

Gdy robotnik zaczyna się głośno domagać pracy lub wypłaty, fabrykant posyła go do rządu. Zjawiają się delegacje, proszą, konferują, przedstawiają obraz rozpaczy i nędzy i odchodzą z kwitkiem. Skończy się chyba na tem, że rząd zacznie odsyłać masy robotnicze wprost do bankierów angielskich i amerykańskich!...

Robotnik niema nawet organizacji własnej, któraby zmusić mogła właściwe czynniki do zaradzania nędzy jego. Bo te organizacje, które istnieją, a w pierwszym rzędzie P. P. S., mająca monopol na reprezentowanie klasy robotniczej, znajdują wyjście... w uchwaleniu budżetu i zwołaniu nowego sejmu...

Cóż z tego, jeśli nawet otrzymamy jakąś pożyczkę zagraniczną, której ciężary ponosić będzie ten sam robotnik jako konsument? Przy obecnym porządku rzeczy zjemy i tę pożyczkę, jak zjedliśmy niejedną wewnętrzną, zmniejszymy do minimum dochody państwowe z monopoli, które sprzedamy bankierom zagranicznym i znowu staniemy przed zamkniętemi bramami zakładów Schajblerów, Grohmanów i innych. A potem znowu w kółko słuchać będziemy bajek o konieczności rozwiązania Sejmu i ratowania parlamentaryzmu.

Tak będzie dotąd, dopóki w Europie władze w ręku mają bankierzy, którzy nawzajem nie zawsze mają do siebie zaufanie. Gdyby władzę sprawowali wszędzie przedstawiciele mas pracujących, z pewnością mieliby do siebie większe zaufanie, a kryzysy gospodarcze stałyby się marą przeszłości.

Narazie jednak wiadomości z fabryk nadchodzące grozą przejmują. Niezbędne są środki doraźne, bo dziesiątki tysięcy ludzi są bez chleba. Nadszedł moment, gdy masy robotnicze powinny się zwrócić do tych, którym mandaty poselskie i senatorskie dały. Oni to muszą doraźną pomoc na rządzie wymóc. W tej akcji będą z pewnością mieli masy po swej stronie.

Odwoływać się do mas należy obecnie nie w sprawie funduszów partyjnych na nowe wybory, a w sprawie pomocy bezrobotnym w tej czy innej formie. W takiej sprawie masy ich nie zawiodą. Trzeba tylko chcieć, trzeba tylko wypełniać swoje obowiązki względem mas, zaprzestając raz już uginania karku i politykanctwa zakulisowego, którego skutki odczuwa boleśnie na skórze swojej robotnik — wyborca.

Łodzianin.

Głośne rządy i cicha lewica.

Prasa stołeczna, jak wiadomo, wynosi z kuluarów Sejmu wszystko, co się da. Tym razem wyniosła wiadomość o tworzeniu się nowego rządu „centrowo-lewicowego“. Kombinacja ta ma polegać na zbliżeniu się dwuch ludzi „czystych rąk“: Witosa i Korfantego. Mniejsza już o czyste ręce. Tyle się robi za pomocą mydła i bez mydła, że i w takie ręce rządy demokratyczno-republikańskie wpaść mogą. Skąd-że jednak wzięto nazwę dla tej kombinacji „centrowo-lewicowego rządu“? Jeśli nawet przyjąć, że Korfanty i Witos są centrowcami (sic!), to któż to nadaje takiemu rządowi barwę aż lewicową? I to nawet wyjaśnia pogłoska kuluarowa, bowiem rząd ten ma powstać... „przy cichym współudziale P. P. S.“!..

Czyż-by się P. P. S. i na to zdobyć mogła?

Chociaż... czegoż to się nie robi dla „pozytywnych“ względów „państwowo-twórczych“?!

Krytyka powstawania norm prawnych.

II.

Omawiając proces powstawania norm prawnych[1]), podkreśliliśmy, iż jest on spowodowany koniecznością uporządkowania pewnych stosunków pomiędzy jednostkami, stosunków najbardziej zasadniczych, podstawowych. Ze względu na stałe dążenie społeczności ludzkiej do utrwalania podstaw rozwoju, do stworzenia najdogodniejszych form współżycia, wyłoniła się potrzeba delimitowania sfer wolności poszczególnych członków tej społeczności. Zaznaczyliśmy również, że proces tworzenia tych norm, stanowiących specyficzne abstrakcje społeczne (wyraźnie *społeczne*, bo z potrzeb i dla celów zbiorowych wynikające), opiera się na dwuch, związanych ze sobą warunkami bytu, czynnikach, a mianowicie: jednostce i zbiorowości. Normy te są do pomyślenia jedynie w tych warunkach, gdy, przedewszystkiem, istnieje grupa ludzka (przynajmniej dwuosobowa) oraz gdy powstanie odpowiednia inicjatywa twórcza jednostki. Zbiorowość jest, jak dowodziliśmy, organem akceptującym i konserwującym owe poczynania jednostek. Jednocześnie zwróciliśmy uwagę na t. zw. fakty normatywne, czyli te zjawiska, które odgrywają rolę bodźca, powodującego odpowiednie procesy psychiczne w zbiorowości, rezultatem których jest powstanie normy prawnej. Pozostaje nam więc omówienie problemu, w jaki sposób owe procesy tworzenia norm, odbywające się pierwotnie, jak to możemy na zasadzie doświadczeń naukowych przypuszczać, w sposób zupełnie naturalny (a więc, jako tworzenie prawa umownego, lub zwyczajowego)—w jaki sposób owe procesy uległy wszechwładnej ingerencji państwa i zostały oderwane od swego podłoża naturalnego.

W tym celu musimy, przynajmniej pokrótce, zastanowić się nad istotą państwa i jego działalności.

Ogólnie przyjęte jest rozróżnianie 3 pierwiastków, składających się na pojęcie państwa, a mianowicie: terytorjum (zamkniętego w pewnych granicach), ludności (zamieszkującej to terytorjum) oraz władzy najwyższej, która urządza według własnej inicjatywy współżycie jednostek, stanowiących tę właśnie ludność. Pierwsze dwa elementy wydają się być zupełnie logicznie pomyślanemi w analizie pojęcia państwa, które przecież stanowi organizację społeczną (ludzką), zamieszkującą jakąś część powierzchni ziemi. Natomiast trzeci element wyrażony jest w owych koncepcjach prawniczych niezbyt ściśle. Bowiem władza jest przecież tylko atrybutem, którego istnienie samo przez się do pomyślenia jest niemożliwe. Ten atrybut może istnieć tylko, jako przymiot jakiejś jednostki, czy jednostek. Pojęcie to jest związane z istnieniem jakiejś jednostki czy jednostek, które są tym atrybutem obdarzone. Dzięki temu możemy sobie ów związek społeczny, jakim jest bezwątpienia państwo, wyobrazić, jako taką organizację ludzką, członkowie której dzielą się na dwie kategorje: posiadających władzę i nieposiadających jej.

Nie mówiac już o uzasadnieniu takiego stanu rzeczy, który odrazu na pierwsze wejrzenie musi wy-

[1]) Vide „Przedjutrze“ № 2.

wołać wątpliwości, czy tak powinno być i czy ten podział grupy ludzkiej jest słuszny z punktu widzenia naszych pojęć o człowieku i dlaczego taki stan rzeczy się wytworzył, — nie mówiąc już o tem wszystkiem, musimy narazie rozważyć tylko jedną zasadniczą rzecz: jak w takiej sytuacji układać się mogą te podstawowe stosunki między ludźmi, które regulowane są w sposób naturalny przez tworzenie pewnych wzorów postępowania czyli t. zw. norm prawnych, o których mówiliśmy wyżej? Nasuwa się pytanie, czy ludzie, tworzący jąkąś społeczność, mogą samodzielnie regulować te stosunki (tworzyć normy prawne), skoro istnieje mniejsza czy większa grupa ludzi, którzy posiadając atrybut władzy najwyższej w stosunku do tej zbiorowości, mają możność dowolnie te sprawy rozstrzygać, chociażby to wymagało przymusu fizycznego, do stosowania którego ta grupa jest w całej rozciągłości uprawniona. Odpowiedź wydaje się być tu jasna: bezwzględnie o samodzielności społeczeństwa w tym wypadku mowy być nie może. A skoro tak jest, to mogą z tego płynąć dla społeczności ludzkiej skutki ujemne lub dodatnie: będzie to zależało tylko od poziomu etycznego i dobrych chęci tych ludzi, którzy mają możność czynienia takiego lub innego.

W istocie taki mniej więcej stan rzeczy widzimy w dawnych ustrojach państwowych, stanowiących t. zw. monarchje absolutne. [2])

Mechanizm powstawania norm prawnych w takich sytuacjach przedstawia się w ten sposób, że osoby rządzące (gonvernants) przez działanie swoje stwarzają cały szereg faktów, które odgrywają rolę faktów normatywnych, wywołujących w psychice zbiorowości odpowiednie procesy, powodujące powstanie normy prawnej. W tych zaś wypadkach, gdyby owe impulsy psychiczne nie potrafiły wywołac potrzebnych reakcyj w psychice społeczeństwa lub też, gdyby ono przyjęło te impulsy negatywne, to jednostkom rządzącym pozostaje zawsze możność przeprowadzenia swych zamierzeń drogą użycia wszelkich rozporządzalnych środków przymusowych (np. ultima ratio w postaci bagnetów). I skoro jakaś sztucznie wytworzona norma znajdzie zastosowanie w szeregu wypadków, to we wszystkich następnych wypadkach stosowanie jej będzie już o wiele łatwiejsze, ze względu na to, że dzięki istnieniu t. zw. współzależności psychicznej (prawo Jamesa-Langego) psychika masy przyzwyczaja się do podobnych sytuacji i w rezultacie podda się nadanemu jej ze źródła władzy impulsowi. Nic więc dziwnego, że powstaje częstokroć rozdźwięk pomiędzy dążeniami jednostek rządzących i rządzonych, powstaje konflikt, którego podmiotami są: z jednej strony społeczeństwo, z drugiej — państwo, uosobione w grupie jednostek władczych. Konflikty takie szczególnie łatwo powstają wtedy, gdy dążenie państwa godzi w interesy gospodarcze społeczności. W ostrych formach przejawiają się te konflikty i w tych wypadkach, gdy owe jednostki władcze przedstawiają (jak to się niejednokrotnie w dziejach świata zdarzało i zdarza) kategorję ludzi fizycznie i moralnie upośledzonych.

Ciekawem teraz będzie oświetlenie sytuacji, jaka się wytworzyła dzięki różnym transformacjom ustrojów państwowych, które w rezultacie obdarzyły ludzkość t. zw. państwem demokratycznem, opartem rzekomo na władztwie ludu (całego!).

Różne teorje, dotyczące tej formy organizacji państwowych, głoszą, iż w danym wypadku wszelkie poczynania czynników rządzących są oparte na wyraźnej lub (jak to się częściej zdarza) domniemanej woli ludności państwa. W myśl tych teoryj instytucje t. zw. przedstawicielstwa ludowego czyli parlamenty (oparte na pięcioprzymiotnikowym systemie wyborczym) stanowią niejako psycho-fizyczne odbicie całości społeczeństwa, są jakgdyby tem społeczeństwem w minjaturze i, dzięki temu, wszelkie ich postanowienia będą zgodne z dążeniami całości, czyli że całość (społeczeństwo) będzie w gruncie rzeczy sama sobą rządziła.

Rzeczywistość jest jednak o wiele smutniejsza od tych wesołych teoryj.

Bowiem musimy wziąć pod uwagę: po 1) że przy tworzeniu owej minjatury całości społecznej, czyli przy wyborach do ciał przedstawicielskich, społeczeństwo wypowiada się w sposób daleki od doskonałości, o ile wogóle się wypowiada[3]); po 2) że, następnie, o ile nawet przyjmiemy względną doskonałość tego wypowiedzenia się, to musimy jednak policzyć i tę okoliczność, że owi przedstawiciele, odrywając się od swoich wyborców, nietylko zmieniają swoją psychikę, ale nawet przeciętnej nie mają możności decydowania w sposób, odpowiadający nastawieniu całego społeczeństwa; po 3) że tylko niektórzy z nich stanowią typ ludzi czynnych, impulsywnych, którzy stosują faktycznie swoje atrybucje władcze, natomiast reszta stanowi tylko żywe narzędzie w ich rękach; po 4) że, wreszcie, pomijając te wszystkie wady reprezentantów ludu, musimy się liczyć z faktem, że oprócz tej władzy ustawodawczej istnieje druga t. zw. władza administracyjna, która aczkolwiek zależna jest od pierwszej, bo obowiązana do przestrzegania jej woli, ma jednak niezmiernie szerokie kompetencje, streszczające się w przywileju t. zw. swobodnego uznania.

Skoro te wszystkie okoliczności policzymy, to przyjdziemy do nieuniknionego wniosku, iż ta forma organizacji państwowej różni się od poprzednio omawianej (monarchji absolutnej) tylko tem, że liczba jednostek rządzących została tu znakomicie powiększona. Pozatem fakt nieograniczonej możności

---

[2]). Należy się tu zastrzec, że mylnym byłoby twierdzenie, że w tych państwach atrybut władzy przywiązany jest tylko do osoby panującego monarchy, Nominalny stan rzeczy przeciwny jest tu stanowi faktycznemu, który przedstawia się w ten sposób, że władzę tę piastuje pewna ilość osób, związanych z osobą główną bądź węzłami pokrewieństwa, badź warunkami zarządu państwowego (najbliżsi ministrowie, osoby szczególnie obdarzone zaufaniem monarchy, kamarylla dworska etc.)

[3]) Każdy, kto interesuje się życiem polityczno-społecznem, z łatwością dostrzeże, że wszelkie wybory do wszelkich parlamentów są jednym wielkim bluff'em, gdyż cały szereg czynników, jak rozwydrzenie agitacyjne partyj politycznych, przekupstwa, intrygi, teror, wreszcie sam sposób obliczania głosów (mówimy o wszystkich systemach tego obliczania) oraz ogromna abstynencja, dają rezultat taki, że społeczeństwo wypowiada się zazwyczaj tylko w nielicznej swej części.

tych jednostek wpływania na układ stosunków społecznych pozostaje ten sam.[4])

Można tu podkreślić jedynie tę dodatnią okoliczność przy omawianiu tego ustroju (w porónaniu z dawnym absolutystycznym), że bądź co bądź rozwój swobód obywatelskich, czyli zwiększenie ilości uprawnień obywateli rządzonych (gouvernés), pozwala na łatwiejszą stosunkowo walkę tyc h obywateli z temi aktami grupy rządzącej, które się wyraźnie przeciwstawiają dążeniom, czy potrzebom społeczeństwa podporządkowanego owym aktom. Można również podkreślić fakt ustalenia pewnej kontroli nad działalnością władzy wykonawczej przez oparcie tej działalności na określonym, do pewnych granic rzecz prosta, porządku prawnym[5]). Za główny atoli oręż w walce społeczeństwa z ingerencją państwa w dziedzinie tworzenia norm prawnych należy uważać skonsolidowaną opinję publiczną (rządzonych), która oparta, o świadomość zbiorową, potrafi sprzeciwić się działaniom szkodliwym i nie dopuści mimo przemocy do utrwalenia w psychice zbiorowej tych norm, które tamować będą swobodny rozwój gromady ludzkiej i jej pęd do zdobywania maximum samodzielności i osiągnięcia tem samem najwznioślejszego celu Człowieka.

Ideał tej samodzielności będzie się wyrażał w takim układzie stosunków społecznych, kiedy wszystkie bez wyjątku (normalne) jednostki ludzkie będą uczestniczyły stale w tworzeniu wszelkich norm, które będą przedstawiały wtedy czyste wzory postępowania. Zajść więc musi koincydencja dwuch elementów: powinności (stanowiącej pierwszorzędną cechę normy prawnej) i chcenia, wskutek czego cecha powinności przestanie charakteryzować w sposób konieczny te normy. Dalszym rezultatem tej koincydencji będzie wyeliminowanie z pojęcia normy prawnej oraz z praktyki społecznej t. zw. sankcji (stanowiącej drugorzędną cechę normy prawnej), która stanie się wtedy bezużytecznym rekwizytem, wobec dominującej wszechwładnie świadomej swych zadań woli jednostek ludzkich.

Jerzy J-wicz.

Proces o zamach na Prezydenta Rzpltej we Lwowie.

We Lwowie odbywa się proces o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie. Jako oskarżony stanął Żyd St. Steiger.

Jakże smutny obraz przedstawia proces ten! Przy każdej sposobności takiej staje przed nami w całej swej ohydzie rzeczywistość.

Widzi się wówczas, że Rzeczpospolita Polska podzielona jest na wrogie obozy, które wzajem się dręczą, dążąc do podziału obywateli Republiki Demokratycznej na obywateli pierwszej i drugiej klasy.

[4]) To samo da się zresztą powiedzieć i o trzeciej najnowszej formie państwa, mianowicie o Unji Republik Sowieckich, której konstytucja jest ogólnie znana i zbliżona poniekąd do omawianej tu formy organizacji państwowej. Wnioski z powyższych rozważań dadzą się tu łatwo zastosować.

[5]) Porówn. pojęcie t. zw. „państwa prawnego".

Obozom tym nie o to chodzi, czy Steiger istotnie zamachu dopuścił się, czy nie. Chodzi im o wygranie przy tej sposobności swoich haseł, swojej racji. Dokoła procesu o zamach, czy demonstrancję polityczną robi się huczek, na wzór stary, carski, gdy władzom carskim i obozom, którym zależało na utrzymaniu się tej władzy, chodziło o szczucie jednych obywateli przeciw drugim, Polaków przeciw Żydom, Tatar przeciw Ormianom i t. d. i t. d. W ten sposób prowokowano krwawe łaźnie w imię „szczytnych haseł narodowych". A pławiąc się we krwi ludzkiej, utrzymywały się trony.

W imię tychże „szczytnych haseł narodowych" biorą się za łby obozy szowinistyczne i rosną na krzywdzie ludzkiej: jedni do roli bohaterów, cierpiętników, drudzy obrońców „polskości".

Gdy się przegląda różne „Nasze Przeglądy" i „Gazety Poranne", ma się wrażenie, że żyjemy na wulkanie, który ladachwila wybuchnąć musi, że okres niewoli carskiej nie minął jeszcze, że Konstytucja, ustrój republikański, „wolność, równość i braterstwo", godność osobista, sprawiedliwość — to jakiś sen, złudzenie... a w gruncie rzeczy układają się dopiero o możliwe współżycie drapieżne zwierzęta, które nie mogą w inny sposób zabezpieczyć bytu, jak tylko ciągłem szczuciem wzajemnem, walkami.

Przy tej sposobności wyrasta w całej swej smutnej prawdzie bajka o zorganizowanych władzach bezpieczeństwa, która zaprzeczenie swe znajduje w faktach o „republikańskim" traktowaniu więźniów, sposobie badania wolnych obywateli i t. d.

Proces Steigera mimowoli budzi refleksje, nasuwające pytanie: jak długo utrzymać się jeszcze może ustrój, przy którym ludzie nie mogą dojść do zgodnego współżycia, przy którym „Nasze Przeglądy" i „Dwugroszówki", a obok nich policjant z batem stoją na czele życia. Nie Konstytucja na straży i czele Republiki stoi, a oni, fałszywi obrońcy praw narodowych stoją i dyktują swoje brudne, niecne prawa, budując rzekomy dobrobyt na krwi i pocie ludzkim.

Krwią i potem cementują ideały swoje.

Czy cement ten na długo gmach życia utrzymać może?...

Jak-że wygląda sławetna ugoda polsko-żydowska, którą zawarli ci sami, którzy ze szpalt „Naszego Przeglądu" i „Dwugroszówki" szczują przeciw sobie Polaków i Żydów?;,

W istotę samego procesu nie wchodzimy i wchodzić nie możemy. Podkreślić musimy tylko, że ani hec narodowych, ani ugody narodowej nie robią masy pracujące ani polskie ani żydowskie. Odpowiedzialni za hece te są szowiniści stron obydwu, których w warunkach obecnych policjant nie pogodzi.

Pogodzić ich może i musi zmiana systemu rządzenia, zmiana ustroju samego, pogodzić ich musi nie policjant, a taki układ życia, przy którym na tronie zasiądzie Praca.

Lw.

Theatrum sejmowe.

Krytyk teatralny jednego z stołecznych pism prawicowych, pisząc o premjerze wystawionego dramatu K. Brończyka „Hetman Żółkiewski", tak kończy recenzję swą:

Wykonawcy aktu pierwszego o wiele mogliby podwyższyć jeszcze klasę swej gry, popatrzywszy conieco z galerji na theatrum przy ul. Wiejskiej, choćby na najbliższej premjerze p. t. „O Premjera".

Logicznie wziąwszy, wypadałoby zaprosić na premierę „O Premiera" jednego z lepszych reżyserów Warszawy, Zelwerowicza, który potrafi nawet w starej farsie, czy tragikomedji znaleźć nową, ciekawszą formę. Jak twierdzą jednak politycy, Zelwerowicza nawet na galerję sejmową nie wpuści ani P. P. S., ani endecja, obawiając się, by nie utworzył znowu Unji Narodowo-Państwowej.

Wobec tego zaś, że P. P. S. i endecja stanowią większość, reżyserować z natury rzeczy będzie p. Kauzik... przy cichym udziale obydw u stronnictw.

haha.

Nie darmo złośliwi ludzie opowiadają o tem, że Cziczerin w czasie pobytu swego w Warszawie podziwiał zdolność Grabskiego do niszczenia kapitału. — My walczymy u siebie — miał według anegdotki tej powiedzieć Cziczerin—tyle lat z kapitałem i nie bacząc na „czrezwyczajki", sądy doraźne e. t. c. hydrze tej ciągle łeb odrasta. A pan, panie premierze, prędzej zniszczył kapitał, niż najkrwawsza rewolucja...

Przy ustroju kapitalistycznym przeprowadzać socjalizację własności prywatnej — to istotnie sztuka nielada. Jesteśmy więc najwybitniejszymi wynalazcami nowego systemu socjalizacji bez wstrząśnień rewolucyjnych.

System ten jest zbawienny pod innym jeszcze względem. Dla przechowania zabranych mebli rząd zacznie niezawodnie budować ogromne budynki na składy. Konserwowanie socjalizowanej systemem ściągania podatków własności ruchomej też wymagać będzie całej armji pracowników. W ten sposób zaradzimy również bezrobociu.

Czy upadek ten nie jest pocieszny?

at.

Socjalizacja mebli.

Powiadają, że tylko Sowiety przeprowadziły socjalizację prywatnej własności. Nieprawda! Proszę zajrzeć do magazynów rządowych, do których egzekutorzy zwożą meble, maszyny, narzędzia pracy... Ale głównie meble, które są bezsporną własnością rządu w razie niezapłacenia jakiegoś podatku!

Taką już jest natura ludzka, że gdy się ktoś, jak długi, wyciągnie na ulicy — wywołuje śmiech przechodniów, choćby się pokaleczył. W tym sensie pocieszny jest obraz egzekwowania podatków. Podatki są tak obmyślane i rozłożone, że dziś już do każdego niemal płatnika egzekutor podjeżdża na platformie i zabiera meble. Początkowo obywatel, któremu zabierano biurko czy szafę rozpaczał, stopniowo się przyzwyczajał do tego, a teraz śmieje się nawet.

Spotkałem właśnie jednego z takich obywateli.

— Co tam słychać?

— Bryndza, panie! Właśnie kupuję meble...

— Bryndza? Kupuję meble? Co to znaczy?

A no tak. Jakiś podatek mam zapłacić, ok. 60 złotych, a mam w majątku — 5 złotych. Wobec tego, że w składach skarbowych sprzedają już zabrane za podatki meble po złotówce, obliczyłem sobie, że jeśli kupię ze dwa biurka po złotówce, to razem z odwiezieniem wydam właśnie 5 złotych. Przyjedzie egzekutor z platformą, za którą rząd płaci 15 złotych i zabierze mi je zamiast podatku. W ten sposób będę miał spokojne sumienie, a i systemowi podatkowemu zadość się stanie...

Tak podobno przechodzą egzekwowane meble z rąk do rąk. Czy to nie socjalizacja mebli? A nie wywoła to nawet zastoju w handlu meblarskim, gdyż właściciele składów mebli bankrutują, a wierzyciele zabierają im z licytacji meble, które kolejno za podatki niezapłacone przechodzą do składów rządowych. W niedługim czasie wszystkie meble znajdą się w rękach rządu. W ten sposób przeprowadzimy socjalizację własności prywatnej bez bólu, bez rewolucji.

Kronika polityczna w kilku międzywierszach.

Dlaczego Sejm, szykując się do wielkiej burzy, tak słabo zareagował na exposé premiera Grabskiego?

Bo p. premier Grabski również bardzo słabym głosem exposé wygłosił.

* * *

Dlaczego sejmowy klub żydowski przeszedł do opozycji względem rządu p. Grabskiego, kiedy zawarł z rządem ugodę polsko-żydowską.

Bo p. Grabski nie dostał jeszcze amerykańskiej pożyczki, więc ugody tej nie wprowadza w życie.

* * *

Dlaczego dyplomatom angielskim i niemieckim tak zmiękła rura względem Polski w Locarno.

Bo się boją po pobycie Cziczerina w Warszawie ugody polsko-rosyjskiej.

* * *

Dlaczego p. Grabski uprawia politykę reglamentacji (zakazał przywozu towarów)?

Żeby zwiększyć wywóz polskich towarów.

A dlaczego nie może zwiększyć wywozu?

Bo zakazał przywóz. . i tak w kółko.

* * *

Dlaczego odroczona jest w Sejmie dyskusja nad nowym programem gospodarczym rządu.

By nie kompromitować Polski na terenie międzynarodowym (w Locarno).

A dlaczego skompromitowałoby się Polskę na terenie międzynarodowym.

Bo rząd Grabskiego i Sejm, rząd Grabskiego bez Sejmu i Sejm bez rządu Grabskiego nie są w stanie naprawić sytuacji gospodarczej.

* * *

Dlaczego P. P. S. żąda dymisji ministra Raczkiewicza.

Bo policjant ściągnął za łeb z mównicy posła P. P. S. Dobrowolskiego.

A dlaczego policjant ściągnął za łeb posła P.P.S.?

Bo tam wpływy ma N.P.R., a P.P.S. p. Raczkiewiczowi potrzebna jest tylko tam, gdzie wpływy mają komuniści.

* * *

„Gazeta Poranna" stwierdziła, że „Wyzwoleńcy" podobni są do Komunistów pod względem dążności do zmiany ustroju społeczno-politycznego...

Czy „Wyzwoleńcy" nie popękali ze „śmiechu przez łzy"?!.

* * *

Dlaczego redaktor Stroński twierdzi, że źle się dzieje w Locarno, a redaktor Rosner, przeciwnie, że wszystko jest w najlepszym porządku?..

O, to jest kwestja natury polityczno-finansowej, której... nie wypada poruszać w okresie ważących się w Locarno spraw państwowych!..

LIST DO REDAKCJI.

Wronki, w październiku 25 r.

ZACNY OBYWATELU REDAKTORZE!

Prz p dkowo wpadło mi w ręce kilka numerów Waszego pisma, po przeczytaniu których nabrałem apetytu do stałego czytania Waszego organu.

Lecz apetyt apetytem a w „Przedjutrzu" jest wyraźnie napisane, że kto chce czytać, ten winien uregulować prenumeratę. Tymczasem w więzieniu, na środkach płatniczych nie zbywa, tembardziej więźniowi, który nie zarabia.

Lecz mimo to jestem dobrej myśli, ponieważ jako stary i były legun zwracam się również do leguna, więc w myśl starego hasła, że N K. N. zapłaci, sądzę, że się da coś zrobić. Wprawdzie N. K. N-u obecnie niema, lecz mogę dac nadzieję Obywatelowi, że zapłaci w takim razie przyszły Rząd Robotniczy w Polsce. A jeżeli Redakcja z takiej zapłaty z góry rezygnuje, to w takim razie jest inna nadzieja, pewniejsza.

Czytając, że Redaktor ma czasami do czynienia z paragrafem 129, wobec tego można przypuszczać, że ten paragraf jednego pięknego poranka może sprowadzić zacnego Redaktora do naszego grona, czego mu wcale nie życzę.

Lecz tylko zapewniam, że będę osobiście agitował wśród moich współtowarzyszy za tem, żeby urządzili zacnemu Redaktorowi owację.

Przepraszam, że takim tonem pozwalam sobie pisać, lecz sądzę, że z więzienia taki ton jest lepszy, niż jakiś inny podobny do płaczu, tembardziej, że stary legun i do tego proletarjusz nigdy nie stęka. Oczekuję na „Przedjutrze" i już, a jak przyjdzie to stanę przed nim na baczność.

S.

OD ADMINISTRACJI:

Humor wasz przyjmujemy narazie za prenumeratę i numer wysyłamy. Dobrze sobie Obywatelu, datę zapamiętaicie, by uregulować prenumeratę, gdy się zwolnicie i złotówkę miesięcznie na potrzeby kulturalne zarobicie. Bo nam na „srodkach płatniczych" też nie zbywa, choć jest śmy na wolności i roboty mamy po same uszy. Z owacji w Wronkach dobrowolnie rezygnujemy, wolimy natomiast Was powitać na wolnosci, czego Wam, owszem, szczerze życzymy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. L. Losz. Z zasadniczych względów, o czem już czytelników naszych niejednokrotnie informowaliśmy, anonimowych artykułów, szczególnie sprawy zasadnicze poruszających, nie zamieszczamy. Na tem miejscu jednak, zgodnie z prośbą Pana, kilka słów w odpowiedzi zamieścić możemy.

Niestety, nie możemy Panu pięknem za nadobne zapłacić i stwierdzić, by Pański artykuł był choćby "naogół" dobrze ujęty, lub wykazywał jakąkolwiek znajomość rzeczy.

Przy uważnem czytaniu artykułu naszego przekonałby się Pan, że „okres fundamentalny, realnej pozytywnej pracy" dobrze rozumiemy, dlatego też nie stosowaliśmy względem tej pozytywnej pracy tego rodzaju określeń, jak „krętactwo inteligenckiego pochodzenia" (?!..)

Natomiast dla porządku skonstatowaliśmy, jak olbrzymia zmiana zaszła w rozumowaniu (choćby Pański m!) od okresu „entuzjastyczno młodzieńczego" 1920 r. do momentu obecnego, okresu „fundamentalnej, realnej i pozytywnej" pracy, kiedy to już niema — zdaniem Pana miejsca na „demonstracyjne wnioski".

Każda „fundamentalna, realna i pozytywna praca" dla dobra mas pracujących cieszy nas bardzo. Natomiast smuci nas nieco, jeśli w obronie pozytywizmu tego występuje się w tonie, dopuszczalnym w proklamacjach, wydawanych w okresie „entuzjastyczno-młodzieńc. ym".

Polemika z pismem naszem w podobnym tonie jest bezcelowa, bo, o ile chętnie udzielamy szczupłego miejsca naszego każdej twórczej myśli, to musimy omijać nic nie mówiące, a przyzna Pan, że nawet nietaktowne (w końcowym ustępie) wystąpienia anonimowe.

Radzimy Pa u, jeśli Panu na kontakcie prasowym z nami zależeć może, unikać podobnie tanich efektów i głębiej wnikać w rzeczy, do krytyki publicznej których Pan się zabierać zamierza.

OD ADMINISTRACJI.

Komplety „Przedwiośnia" do nabyciae w administracji naszej (Królewsta 29/a m. 4 tel. 125-52) po cenie zł. 2. — za komplet, zawierający 20 numerow. Za zaliczką pocztową zł. 2 gr. 20.

Do Szan. Zamiejscowych Czytelników.

Wobec bardzo niepunktualnego wpłacania prenumeraty przez naszych Czytelników zamiejscowych i niemożności zorganizowania inkasa po za Warszawą, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłanie pisma naszego wszystkim, którzy nie uregulują zaległej prenumerety do numeru następnego. (Konto czekowe P.K.O. 92-72).

Redaktor i wydawca: TADEUSZ KRUK-STRZELECKI.

Druk. p. f. „LECH", Sp. z o. o.. Koszykowa 33, Tel. 403-66.